

„DZIECI BEZ PRZYSZŁOŚCI”

Ocena sytuacji

W ostatniej dekadzie mamy do czynienia z drastycznym pogorszeniem się sytuacji dzieci ze środowisk zmarginalizowanych lub zagrożonych marginalizacją. Wzrasta liczba dzieci pozbawionych podstawowej opieki i minimum socjalnego, pogarsza się stan ich zdrowia i higieny. Coraz więcej dzieci wypada poza margines podstawowego systemu szkolnego i zostaje skierowanych do placówek opiekuńczych i resocjalizacyjnych. Zarazem daje się zauważyć narastanie rozmaitych form destrukcji dzieci i młodzieży: radykalizację przemocy, związki ze zorganizowaną przestępczością, narastanie i rozszerzanie się uzależnień, rozpowszechnianie się prostytucji i pornografii dziecięcej. Co charakterystyczne, wiek dzieci wchodzących w kontakt ze środkami odurzającymi i bandytyzmem wyraźnie się obniża.

U podłoża tych zjawisk leżą dwa przebiegające równolegle procesy związane z transformacją, jakiej podlega aktualnie nasze społeczeństwo. Z jednej strony przemiany społeczno-ekonomiczne generują poszerzanie się obszaru biedy i bezrobocia, co powoduje stały wzrost liczby rodzin zmarginalizowanych lub zagrożonych marginalizacją i pogarszanie się ich sytuacji życiowej. Z drugiej strony - wszystkie właściwie instytucje państwa powołane do przeciwdziałania negatywnym społecznym konsekwencjom transformacji wykazują, mimo poddania ich reformom, rosnącą niewydolność.

Ilość rodzin marginalizowanych rośnie w miarę potęgowania się trudności adaptacyjnych do zmian warunków życia, pogłębianych przez wycofanie się państwa z wielu jego opiekuńczych funkcji i postępujący wzrost różnic społecznych i materialnych. Petryfikuje się sytuacja środowisk już od kilku pokoleń zmarginalizowanych i dotkniętych patologią społeczną, (ich liczebność szacuje się w skali całego kraju na ok. 1 000 000 osób), gdzie wchodzą w dorosłe życie kolejne pokolenia ludzi żyjących z dnia na dzień, zaniedbujących swoje dzieci, uzależnionych, używających przemocy, wchodzących w kolizję z prawem, bezdomnych. Do tej tzw. "starej biedy" dołączają - szybko się degradując - rodziny i środowiska dotknięte strukturalnym bezrobociem (tzw. "nowa bieda" - ponad 1 000 000 rodzin). Szczególnie zła jest sytuacja wielu rodzin wiejskich z upadających gospodarstw rolnych, zwłaszcza z małych wiosek, w których rozpad PGR-ów zniszczył materialne podstawy życia i pociągnął za sobą likwidację szkół, klubów, ośrodków. Nasilają się negatywne zmiany w postawach tych grup społecznych: rozluźnienie lokalnych więzi, poczucie krzywdy i utraty perspektyw życiowych, utrwalające się wzorce bierności, bezradności i roszczeń. W marginalizowanych rodzinach rośnie alkoholizm, narkomania, przemoc, przestępczość. Oczywiście tego konsekwencją jest wzrost niewydolności wychowawczej rodzin. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej prawdopodobnie dojdzie znów do upadku licznych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych, co spowoduje przynajmniej okresowy wzrost bezrobocia i degradację kolejnych grup społecznych.

System edukacji wykazuje wobec problemów i potrzeb dzieci z rodzin marginalizowanych rosnącą bezradność. Dzieci te mają bardzo ubogie dziedzictwo kulturowe i intelektualne, ich przygotowanie do nauki szkolnej coraz bardziej odbiega od przygotowania dzieci z rodzin o lepszym statusie, sprawiają zdecydowanie więcej problemów swoim zachowaniem. Otoczenie ich intensywną opieką przed rozpoczęciem nauki szkolnej mogłoby doprowadzić do częściowego nadrobienia deficytów, jednak na ogół nikt nie reaguje na to, że właśnie one rzadko korzystają z przedszkoli. Szkoły nie potrafią im już pomóc - wbrew założeniom reformy edukacji i rozmaitym tworzonym programom wychowawczym i profilaktycznym, większość placówek edukacyjnych zdaje się coraz bardziej ograniczać swoje funkcje środowiskowe i wychowawcze. Nauczyciele, w niewielkim stopniu przygotowani do radzenia sobie z problemami wychowawczymi, poddani presji nowych wymagań (nacisk rodziców, biurokratyczne modyfikacje systemu egzaminów i trybu awansu zawodowego) - koncentrują się przede wszystkim na dydaktyce.

Szkoły, niezdolne do indywidualizacji nauczania i wychowania w stosunku do uczniów sprawiających kłopoty, najczęściej stosują wobec nich destrukcyjne strategie: albo zaniżają kryteria promowania tych dzieci do następnej klasy, co jeszcze zwiększa ich zaległości szkolne (dzieci nie umieją czytać, nie rozumieją przerabianego materiału i w efekcie przestają chodzić do szkoły), albo - w przypadkach trudniejszych - pozbywają się problemu poprzez kierowanie ich do szkół specjalnych i rozmaitych placówek opiekuńczych.

Podobnie niewydolny wobec sytuacji rodzin marginalizowanych okazuje się system opieki zdrowotnej. W obliczu tego, że rodziny z marginesu społecznego mają wiele dramatycznych problemów zdrowotnych, ogólnie niską kulturę zdrowotną (złe wyżywienie, niezdrowy tryb życia, uzależnienia, nieleczone chroniczne schorzenia itd.), a z drugiej strony niewielkie lub żadne umiejętności radzenia sobie z biurokratycznymi wymaganiami służby zdrowia - system pozostaje bierny. W efekcie rodziny ze świata ubóstwa i "patologii" często nie korzystają z opieki zdrowotnej, gdyż nie posiadają koniecznych dokumentów, ubezpieczenia itp., środków na leczenie i rehabilitację (stomatolog, okulary, sprzęt rehabilitacyjny itd.). Dla sytuacji zdrowotnej dzieci z rodzin marginalizowanych szczególnie fatalna okazała się likwidacja opieki medycznej w szkołach, która ongi dawała im jedyną szansę na poddanie się koniecznym badaniom i szczepieniom.

Reforma nie doprowadziła do zwiększenia sprawności systemu pomocy społecznej wobec rodzin wykluczonych społecznie. Wręcz przeciwnie - wiele zmian, jakie w tym systemie zachodzą można uznać za symptomy regresu. Znacznie ograniczono liczbę świadczeń pozaobligatoryjnych, rośnie przewaga biernych form pomocy społecznej. Brak środowiskowej pracy socjalnej, zwłaszcza działań wspierających rodziny dysfunkcyjne i motywujących je do zmiany. Niewątpliwie jedną z przyczyn jest tu brak odpowiednich umiejętności, a także postawy pracowników - często ich znaczna arbitralność, dyrektywność, arogancja w kontakcie z rodzinami marginalizowanymi. Dla dzieci oznacza to najczęściej pochopne (z powodu biedy lub problemów z nauką) **kierowanie do stacjonarnych placówek opiekuńczych**, przed dostatecznym wykorzystaniem możliwości wsparcia rodziny dysfunkcyjnej we własnym środowisku.

Nie spełniły pokładanych w nich nadziei Centra Pomocy Rodzinie. Częste jest obsadzanie stanowisk w CPR-ach z klucza politycznego lub osobami dość przypadkowymi, co powoduje, że kwalifikacje zawodowe pracowników i ich doświadczenie praktyczne pozostawiają wiele do życzenia. Owocuje to arbitralnością, brakiem partnerstwa i współpracy z praktykami, dążeniem do rozbudowywanie "własnego" sektora publicznego przy dyskryminowaniu organizacji pozarządowych. System kierowania dzieci do placówek i rodzin zastępczych jest zbiurokratyzowany i niesprawny. W pracy wielu CPR-ów dominuje nastawienie na ilość, a nie na jakość usług, brak oceny efektywności, brak zróżnicowania kryteriów oceny i finansowania placówek środowiskowych, kreowanie fikcyjnej statystyki.

Wiele nieprawidłowości w rozwiązywaniu problemów dzieci z rodzin marginalizowanych zachodzi w pracy Sądów Rodzinnych i dla Nietletnich. Zbiurokratyzowane i niedoinwestowane sądy nie radzą sobie z ilością spraw, na domiar złego sędziowie nie posiadają na ogół kompetencji w zakresie profilaktyki i resocjalizacji. W efekcie decyzje sądowe - zbieżne z tendencjami widocznymi w pracy szkół i systemu opieki społecznej - polegają na odwoływaniu się do rozwiązań najprostszych, bez dbałości o wychowawczy sens i efektywność. **Dominuje nastawienie sędziów na opiekę instytucjonalną i funkcje izolacyjne placówek, kierowanie wielu dzieci do placówek jedynie z powodu biedy lub niewydolności systemu nauczania, przedłużanie pobytu dzieci w placówkach bez potrzeby.** Do rzadkości należy natomiast poprzedzone głębszą analizą indywidualnych sytuacji kierowanie dzieci do zróżnicowanych środowiskowych form opieki i resocjalizacji. Praca kuratorów sądowych ogranicza się do nadzoru. Kuratorzy mają niewielkie możliwości oddziaływania resocjalizacyjnego w środowisku, nie dysponują umiejętnościami niezbędnymi do pracy z rodziną zmarginalizowaną. Bardzo niewielka jest ilość środowiskowych ośrodków pracy kuratorskiej dla młodzieży wchodzącej w konflikt z prawem.

W efekcie opisanych wyżej tendencji los wielu dzieci z rodzin marginalizowanych zależy od poziomu pracy placówek opiekuńczych i resocjalizacyjnych. Do instytucji tych dzieci zbyt często trafiają przed ukończeniem 13 roku życia, kiedy dzieci najbardziej potrzebują rodziców i indywidualizowanej opieki. Przebywają tam, często bez potrzeby wiele lat, aż do osiągnięcia dorosłości. Tymczasem założone w reformie zmiany przebiegają w tych placówkach bardzo powoli lub nie zachodzą wcale. Nadal przeważają duże, kilkudziesięciomiejscowe, zinstytucjonalizowane placówki stacjonarne, w których brak zróżnicowanych form i programów pracy, a dominują proste funkcje opiekuńcze i izolacyjne. W placówkach resocjalizacyjnych nie ma koedukacji, dzieci przebywają daleko od swojego miejsca zamieszkania i tracą kontakt i więź z rodzinami naturalnymi.

Bardzo powoli zmienia się kadra placówek stacjonarnych. W zawodzie, w którym fundamentalnie ważne są wysokie profesjonalne kwalifikacje i osobiste zaangażowanie, pracuje nadal wiele osób słabo przygotowanych od strony fachowej i nastawionych na realizację własnych interesów. Nie bez znaczenia są tu mocno osadzone w systemie liczne przywileje przysługujące pracownikom: relatywnie wysokie zarobki, nadgodziny, zablokowany czas pracy, łączenie funkcji, mieszkania służbowe, tanie wyżywienie w stołówce. Stąd, przy braku profesjonalnych wymagań i oceny efektywności, praca w placówkach pozostaje nadal atrakcyjną niszą dla osób o relatywnie niskich kwalifikacjach, często pozbawionych umiejętności fachowych, skoncentrowanych w pracy na obronie wygodnego statusu i przeciwnych realnej reformie swoich placówek, nierzadko zdemoralizowanych (alkoholizm, nadużywanie przemocy, kradzieże).

Konsekwencje tego stanu rzeczy ponoszą dzieci: **w placówkach przeważają autorytarne i restrykcyjne metody pracy wychowawczej**, większość kadry nie wierzy w możliwość resocjalizacji swoich wychowanków i ma negatywny stosunek do rodzin naturalnych i współpracy z nimi. Rzadko też zdarza się, by placówka kierowała dzieci do różnych form rodzinnej opieki zastępczej. Wychowawcy na ogół bardzo słabo orientują się w tym, co się naprawdę dzieje w ich grupach, poprzestają na pracy tylko z wybranymi wychowankami, dla zapewnienia sobie spokoju łatwo wchodzą w kontrakty negatywne z liderami "drugiego życia". Oddziaływania takich placówek mają ewidentnie patogeniczny charakter: o codziennych sprawach dzieci zbyt często decydują w nich brutalne zasady "drugiego życia", coraz więcej wychowanków nadużywa alkoholu, wacha klej, używa narkotyków.

Brak jest efektywnego systemu usamodzielniania - dzieci są obsługiwane, niewiele mogą i niewiele muszą, uczą się bezradności i roszczeniowości, nie są przygotowywane do samodzielnego życia (tylko sporadycznie pojawiają się grupy usamodzielniania, hostele, mieszkania readaptacyjne). Stąd większość absolwentów po opuszczeniu placówki nie utrzymuje się w pracy, wchodzi w uzależnienia, przemoc, przestępczość, a ich dzieci stają się kolejnymi pensjonariuszami systemu.

Przyczyny niepowodzenia reformy systemu.

Zastanawiając się nad przyczynami tej sytuacji dochodzimy do wniosku, że w trakcie realizacji reformy systemu następują znaczące zaniedbania w obszarach dla jego efektywności kluczowych.

Po pierwsze – **nie wykorzystane są możliwości, jakie daje bezpośrednia pomoc rodzinom marginalizowanym czy dysfunkcyjnym w ich środowisku.** Pomoc ta powinna obejmować pracę socjalną, motywowanie do zmiany, usprawnianie funkcjonowania, wspieranie w wychowaniu dzieci oraz terapię rodzinną. Niedoceniane są możliwości rodzin marginalizowanych w rozwiązywaniu własnych problemów. Często dzieci z tych domów zabierane są do domów dziecka przed wykorzystaniem możliwości pomocy samej rodzinie. W związku z tym lekceważone jest znaczenie takiej pracy i brak na nią środków. W efekcie brakuje odpowiednich programów pracy środowiskowej, pracownicy systemu nie są nastawieni na aktywną pracę z nie umotywowanymi do zmiany rodzinami z marginesu i nie posiadają odpowiednich umiejętności fachowych. Niewielkie są też możliwości uczenia się pracy z rodziną, brak bowiem środków na szkolenie kadr w tym zakresie.

Po drugie – **nie wykorzystany jest potencjał lokalnych, środowiskowych programów profilaktycznych i resocjalizacyjnych nastawionych na pracę z dziećmi zagrożonymi i kontrkulturowymi grupami rówieśniczymi.** Samorządy rzadko opracowują lokalne plany polityki społecznej, Gminy likwidują komisje profilaktyki uzależnień a środki przekazują na pomoc społeczną; powiaty większość środków przeznaczają na duże zinstytucjonalizowane (drogie i nieefektywne) placówki stacjonarne. Samorządy ograniczają dotacje i zlecenia dla organizacji pozarządowych. Brak jest różnicujących kryteriów oceny i finansowania placówek i programów środowiskowych. Często preferowana jest ilość dzieci uczestniczących w zajęciach a nie jakość i efektywność tych zajęć. W rezultacie dochodzi do upadku lub degradacji wielu tworzonych w latach 90-tych lokalnych programów pracy środowiskowej. Likwidowane są ogniska i świetlice prowadzone przez organizacje pozarządowe, zwłaszcza takie, w których dziećmi zajmowała się wysoko wykwalifikowana kadra. Łatwiej utrzymać działalność świetlicom nie wymagającym większych nakładów, ograniczającym się do stosowania najprostszych, biernych form opieki (odrabianie lekcji, zajęcia klubowe), w których zamiast etatowej, profesjonalnej kadry dorabiają do pensji przypadkowe osoby. Jest oczywiste, że większość dzieci destrukcyjnych, sprawiających znaczne problemy wychowawcze, nie chodzi do takich świetlic. Znikoma jest też oferta środowiskowych form resocjalizacji (np. ośrodków pracy kuratorskiej). W wielu przyszkolnych czy parafialnych świetlicach pracuje kadra o niskich kwalifikacjach ale brak środków na szkolenie jej w zakresie pracy ze środowiskami zmarginalizowanymi.

Po trzecie wreszcie - **zbyt powoli i z wieloma trudnościami rozwijane są rozmaite, sprawdzone w innych krajach, formy niespokrewnionej rodzinnej opieki zastępczej.** Powoli wzrasta liczba pogotowi rodzinnych dla dzieci małych, które najczęściej idą do adopcji. Ogólnie spada liczba dzieci adoptowanych. Zmniejsza się liczba miejsc w rodzinnych domach dziecka. Brakuje niespokrewnionych rodzin zastępczych dla dzieci starszych (10-18 lat) (prawie wszystkie rodziny zastępcze nie zobowiązane do alimentacji to rodziny spokrewnione). Brak też kontraktowych rodzin zastępczych rehabilitacyjnych, terapeutycznych, resocjalizacyjnych. Placówki stacjonarne nie są zainteresowane kierowaniem dzieci do rodzin zastępczych. Brak pracy z dysfunkcyjną rodziną naturalną i z dzieckiem przygotowującej do przekazania go do rodziny zastępczej. Bez zgody i poparcia ze strony rodziny naturalnej, rodzina zastępcza ma niewielkie szanse powodzenia w pracy z przejętym dzieckiem. Funkcjonujące rodziny zastępcze pozbawione są odpowiedniego wsparcia: brak kompleksowych programów przygotowujących rodziców zastępczych do wychowania korekcyjnego, nie prowadzi się dla nich grup wsparcia, nie oferuje fachowej pomocy.

Proponowane rozwiązania

Jesteśmy przekonani, że w tej dramatycznej sytuacji zachodzi niezwykle pilna potrzeba podjęcia działań, które powstrzymałyby zarysowane tendencje.

Należy przede wszystkim radykalnie odwrócić proporcje, w jakich wydatkuje się energię społeczną i środki materialne w dziedzinie pracy z dziećmi i młodzieżą z marginalizowanych rodzin. Obecnie funkcjonujący system jest niezwykle kosztowny a zarazem nieefektywny, gdyż koncentruje się na konserwowaniu biernych, często nieskutecznych lub – jak w przypadku wielu placówek stacjonarnych - przeciwnie skutecznych form pracy.

Podstawowym elementem systemu powinna się stać **wczesna** (podejmowana, gdy dziecko chodzi do przedszkola lub nauczania początkowego), **intensywna, profesjonalna praca z rodziną dysfunkcyjną**, gdyż jest najtańsza i najskuteczniejsza. Towarzyszyć temu powinno dofinansowanie opieki przedszkolnej dla dzieci z rodzin marginalizowanych.

Niezwykle istotne jest położenie nacisku na **rozwój lokalnych środowiskowych programów profilaktycznych** (ośrodków, ognisk, świetlic, klubów). Programy te, jeśli zadba się o ich profesjonalny poziom, zapewnią pomoc i opiekę dzieciom zaniedbanym oraz umożliwią szybką, efektywną interwencję w ich rodzinach. Programy środowiskowe powinny być wzbogacone o **małe, lokalne, pararodzinne placówki opiekuńcze** – rodzinne domy dziecka, hostele, hoteliki kryzysowe itp., które zapewniają dziecku zagrożonemu całodobową opiekę, równocześnie zachowując możliwość jego kontaktu z rodziną naturalną. Na ten cel niezbędne jest przeznaczenie poważnych środków, gdyż programy takie wymagają stałej (etatowej) profesjonalnej kadry. Środki te jednak szybko się zwrócą, gdyż -jak doświadczenie pokazuje - środowiskowe programy psychoprofilaktyczne znacznie ograniczają liczbę skierowań do placówek stacjonarnych i zmniejszają liczbę nieletnich przestępców.

Jeśli praca z rodziną naturalną nie przynosi efektów, należy przede wszystkim sięgać po możliwości jakie daje **niespokrewniona rodzinna opieka zastępcza**. Powinno się zapewnić priorytet dla jej rozwoju i wzrostu efektywności (programy przygotowujące dla dzieci, ich rodzin naturalnych i rodzin zastępczych, systemy wsparcia dla funkcjonujących już rodzin zastępczych).

Towarzyszyć temu powinno zapewnienie dzieciom z rodzin zmarginalizowanych **opieki przedszkolnej, zwiększenie wychowawczych i środowiskowych funkcji szkół publicznych i przywrócenie w nich opieki zdrowotnej**. Niezwykle pilna jest **reforma Sądów Rodzinnych i dla Nieletnich** oraz rozwój środowiskowych form resocjalizacji. Należy też zdecydowanie bardziej stanowczo prowadzić **reformę stacjonarnych placówek opiekuńczych, terapeutycznych i resocjalizacyjnych** i – w miarę rozwoju bardziej efektywnych elementów systemu - stopniowo ograniczać ich rolę.

Powstrzymania wymaga widoczna w ostatnich latach tendencja do ograniczania działań **organizacji pozarządowych**. Sprawne organizacyjnie i sprawdzone pod względem merytorycznym organizacje pozarządowe dysponują kadrami wyselekcjonowaną pod względem fachowości i prospołecznych postaw. Zlecenie trzeciemu sektorowi zadań opiekuńczych i resocjalizacyjnych tworzy konkurencję i stymuluje rozwój form pomocy.

Realizacja tych postulatów wymaga oczywiście systematycznego, **efektywnego szkolenia kadr** organizacyjnych, profilaktycznych, opiekuńczych i resocjalizacyjnych w zakresie metod pracy środowiskowej, pracy z rodziną, społeczności terapeutycznej, resocjalizacji, terapii uzależnień.

Uczestnicy gremiów decyzyjnych na wyliczone wyżej postulaty naszego środowiska zawodowego reagują często wątpliwościami, co do możliwości ich finansowania. Chcemy na to odpowiedzieć z całym naciskiem: nasze państwo ponosi dziś **ogromne koszty** materialne i społeczne nieefektywności obecnego systemu.

Koszt pomocy (zasiłku) w utrzymaniu jednego dziecka w ubogiej rodzinie naturalnej wynosi tylko **200-300 zł** miesięcznie, koszt utrzymania jednego dziecka w rodzinie zastępczej - ok. **800 zł** miesięcznie, w środowiskowym ognisku wychowawczym - **500-700 zł**, przy czym wszystkie te formy dają realną szansę na powstrzymanie degradacji (czyli na nieponoszenie dalszych społecznych ciężarów).

Koszt utrzymania jednego dziecka w stacjonarnej placówce opiekuńczej wynosi **2000-3000 zł** miesięcznie, w stacjonarnej placówce resocjalizacyjnej - **3000-5000 zł** miesięcznie, a w zakładzie poprawczym dochodzi niekiedy do **10 000 zł(!)**, a nieskuteczność tych placówek powoduje, że koszty destrukcyjności absolwentów będą ciężać na społeczeństwie przez długie jeszcze lata. Tych, obciążających następne pokolenia, kosztów narkomanii, alkoholizmu, przestępczości ludzi, których w dzieciństwie nie potrafiliśmy otoczyć właściwą opieką, nie da się porównać z nakładami finansowymi przeznaczonymi na reformę, która ma szansę doprowadzić o uzdrowienia systemu.